



JUBILEUSZ LITERACKI

Rzecz polska

JERZY DĄBROWA

— Dla mnie — mówi Leszek Bakula — tytuł każdej z kolejnych książek był ważny jak hasło wywoławcze. Może po prostu podświadomie staram się ułatwić czytelnikowi kontakt z książką już poprzez ogląd okładki z tytułem.

Tak więc najpierw były tajemniczo brzmiące **Leluje**, następnie **Czerwony bór**, **Czarny**, **Biały**, **Wydmuchrzyca**, **Polów horyzontu**, **Kontrapunkt**, **Wizna**. A ostatnia książeczka (z opublikowanych) jest zatytułowana „Rzecz polska” — zbiorek poetycki z serii Miniatury Słupskie, opublikowany staraniem Oddziału Związku Literatów Polskich i władz Słupska.

— Cała moja twórczość, a mija mi w tym roku czterdzieści lat od debiutu, to taka właśnie rzecz polska, poruszam się bowiem w swojej literaturze wśród spraw polskich, w poezji, powieści, dramacie.

Początki dorosłego życia: wojnę poznał dziewięcioletni chłopak w rodzinnej Ostrołęce. Bieda, bieżąca od domu do domu, jakieś polecenia dorosłych do wykonania natychmiast. Napisał o tych chłopięcych przeżyciach w pierwszym tomie swoich „borów” — w „czerwonym”. Echa przeżyć odnajdziemy także w powieści „Wizna”, o bohaterze obrony tego terytorium w 1939 roku, poruczniku Raginisie.

Ostrołęka zrujnowana wojną, wyzwolona i zajęta przez Armię Czerwoną. Mieszkańcy wygnani z miasteczka. Nie opodal miasta, piętnastoletni, bardzo obrotny Leszek kopie ziemianną. Zamieszka w niej z matką i będzie się miał różnych prac zarobkowych. Ale pracą najbardziej spektaku-

larną i dochodową okazało się...wybijanie bucików i popularnych ruskich waciaków. W tym celu wystrugał kilka drewnianych kopytek, z których jedno, jak talizman z tamtych biednych lat, udało się zachować do dnia dzisiejszego.

Jak było z początkami literackimi. Czy myślał o literaturze w latach chłopięcych? Na pewno był zafascynowany samym czytaniem, już w czasie wojny. No, i ambicja. Przecież wyzwolił się z tej swojej ziemianki, powrócił z matką do miasteczka, ukończył liceum i dziwnym trafem, choć jak sam powie, trudno to zrozumieć, rozpoczął w 1951 roku studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Ale wcześniej, jeszcze jako licealista, pilny czytelnik prasy literackiej, ryzykownie włączył się do polemik literackich w „Kuznicy” na temat poezji Juliana Przybosa i Czesława Miłosza, jakie wiedli ze sobą tacy krytycy, jak Kazimierz Wyka czy Wiktor Woroszyński. Głos Bakuli w dyskusji wydrukowano, co przyczyniło się do krótkiej sławy licealisty Bakuli i na pewno utwierdziło go o właściwym wyborze kierunku studiów. Ten pazur publicystyczny Bakuli dawał o sobie znać i wiele lat później także na łamach „Tygodnika Kulturalnego” i innych pism literackich.

Pierwsze wiersze wydrukowała młodemu poecie Anna Kamińska w roku 1950 w tygodniku „Wies”. Pamięta ich tytuły: „Włoskie róże” — reakcja młodego poety na krwawe zajęcia robotnicze we Włoszech oraz „Narodziny przyjaźni”, wiersz bez konkretnego przesłania.

— Na studiach ożenił się z Krystyną, koleżanką z roku. A po studiach podjęli pracę nauczycielską w Łopusznie pod Kielcami. Ale szukali pracy gdzie indziej i otrzymali na swoje ogłoszenie z „Głosu Nauczycielskiego” propozycję z Ustki. To był rok 1958. Dzisiaj oboje są na emeryturze, ale pani Krystyna nadal „coś tam robi” — jak dopowiada nasz rozmówca.

Co słyhać dzisiaj u Leszka Bakuli? Nadal pisze, choć zdrowie już nie to. Jako doświadczony polonista o pracował „Syntetyczny słownik ortograficzny — nowe zasady ortografii”. Opracowanie szesnastostronicowe formatu A-6. W druku jest poemat „Golgota”. W maszynopisie powieści — „Stamtąd do siebie”, „Utopia” i „Chabry”, a także dwa dramaty — „Kolejka” i „Dom wariatów”.

Leszek Bakula-ojciec jest dumny ze swoich dzieci. Synowie poszli w ojcowskie ślady, starszy Bogusław, jest doktorem filologii polskiej Uniwersytetu Poznańskiego, młodszy Kordian, asystentem na tym kierunku Uniwersytetu Wrocławskiego. Córci — Bożena po anglistyce, Danuta po architekturze. — A Karolinka, moja czternastoletnia wnusia, córka Danki — mówi Leszek Bakula — wylosowała w waszej grze „Głosu Pomorza” główną nagrodę tożętę corollę. Więc mówi na tę gazetę pieszczotliwie „mój Głosik”.

Władze samorządowe miasta Ustki przygotowują się do uhonorowania jubilat literackiego, od trzydziestu pięciu lat mieszkańca tego miasteczka.